

WYDARZENIA POZNAŃ

Latały tak, że aż bolało

- Latające nad głową myśliwce to więcej niż jesteśmy w stanie znieść. Hałas był taki, że czułam ból - mówi Izabela Gielnik, mieszkanka Przeźmierowa.

I zapowiada, że będzie walczyć w sądzie o zadośćuczynienie.

MARIA BIELICKA

Aerofestival to międzynarodowe pokazy lotnicze, połączone z akrobacjami najlepszych pilotów na świecie. W tym roku to emocjonujące wydarzenie odbyło się w ostatni weekend maja. Ich organizatorem były Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Impreza przyciągnęła wielu fanów lotnictwa. Nie wszyscy jednak byli zadowoleni. Wśród poirytowanych pokazami byli państwo Gielnikowie z Przeźmierowa.

Jak mówią, w te dwa dni myśliwce latały im dosłownie nad głową, a hałas był nie do wytrzymania: - Ludzie głuchli na kilka godzin, a matka sąsiadki chciała schować się pod sofę, bo myślała, że wybuchła kolejna wojna. Ja sama mam aparat słuchowy, więc takie hałas powodują u mnie trudny do wytrzymania ból - opowiada Izabela Gielnik. - Podobnie było w zeszłym roku,

wtedy pęd powietrza wywołany przez przelatujący samolot był tak duży, że dosłownie urwało nam czubek brzozy, który wpadł do oczka wodnego.

Po ubiegłorocznym aerofestiwalu, też współorganizowanym przez MTP, Gielnikowie i inni mieszkańcy Przeźmierowa napisali listy m.in. do wojewody, prezydenta, rzecznika praw obywatelskich, ministra środowiska, a nawet do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. - Prosiłmy o pomoc, ale nikt nam nie odpowiedział - mówią.

Dlatego gdy zapowiedziany został kolejny, tegoroczny aerofestival, Gielnikowie postanowili zatrudnić profesjonalne, certyfikowane laboratorium i zbadać poziom hałasu emitowanego przez samoloty uczestniczące w imprezie. Wybrali Pracownię Akustyki Urbanistycznej Ankom Akustik. Ta ma już pierwsze wyniki. - Na razie oznaczyliśmy maksymalne poziomy hałasu na zewnątrz bu-



PIOTR SKORNIKI / AGENCJA GAZETA

Sąsiedzi Ławicy żądają zadośćuczynienia za hałas w trakcie Aerofestivalu

Zmierzony hałas dochodził do 120 decybeli. Od 140 dochodzi do trwałego uszkodzenia słuchu

dynku. Momentami dochodziło ono nawet do 116-120 decybeli - mówi Marcin Przybył z Ankom Akustik.

I wyjaśnia, że to bardzo dużo, blisko granicy bólu, wynoszącej 130 decybeli. Od 140 dochodzi do trwałego

uszkodzenia słuchu. Potwierdza też, że osoby z aparatami słuchowymi odczuwają te przekroczenie znacznie dotkliwiej.

Cały raport będzie gotowy w ciągu tygodnia. Wtedy Gielnikowie chcą wystąpić do sądu z pozwem przeciwko organizatorom aerofestivalu. - Będziemy domagać się zadośćuczynienia za naruszenie dóbr osobistych, prawa do życia w rodzinie i wypoczynku. Rozważamy też wniesienie pozwu o odszkodowanie za narażenie naszego życia i zdrowia - mówi Izabela Gielnik. - Takich pokazów nie można organizować nad domostwa-

mi, bo jak spadnie samolot, to będziemy mieli drugi Smoleńsk - dodaje.

Łukasz Wołonkiewicz, organizator festiwalu z ramienia MTP, na razie nie chce sprawy komentować: - Żadnego oficjalnego pisma od protestujących nie widziałem. Chętnie też zapoznam się z wynikami pomiarów, wtedy będę mógł odnieść się do zarzutów.

Wołonkiewicz zaznacza, że aerofestival był imprezą masową i spełniał wszystkie wymagania dotyczące organizacji takich imprez. - Nie było dodatkowych obostrzeń dotyczących charakteru tego akurat pokazu - zaznacza.

W sądzie Gielników reprezentować ma Radosław Howaniec, radca prawny, specjalizujący się w sprawach dotyczących roszczeń związanych z hałasem lotniczym. Jego zdaniem pretensje Gielników są uzasadnione, choć ich dom stoi w tzw. strefie wewnętrznej obszaru ograniczonego użytkowania, czyli terenu wokół lotniska, którego mieszkańcy mogą domagać się odszkodowań od lotniska za hałas wywołany przez startujące i lądujące samoloty. - Tyle że czym innym jest zezwolenie na działalność operacyjną lotniska, dla której utworzony jest obszar ograniczonego użytkowania, a czym innym festiwal z pokazami wojskowych odrzutowców, generującymi zupełnie inny poziom hałasu. Inne jest też podczas festiwalu natężenie operacji lotniczych - wyjaśnia Howaniec. ◉